

List biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek 2022 roku

„Eucharystia daje życie” – „Posłani w pokoju Chrystusa”

Drodzy Współbracia w Chrystusowym Kapłaństwie!

Od pamiętnego dnia, gdy nasz Pan, Jezus Chrystus, złożył w darze na Krzyżu swoje życie za zbawienie świata, jako Kościół z drżeniem serc uobecniamy w Eucharystii to wielkie misterium. Czynimy to, co przekazali nam Apostołowie. Sięgamy do ich pamięci o Wieczerniku. To właśnie tam, w obliczu zbliżającej się *godziny*, w której Chrystus został „ofiarowany jako nasza Pascha” (1 Kor 5,7), łamał On dla uczniów Chleb i podawał im do picia Kielich. Powtarzamy te znaki sakramentalne w posłuszeństwie słowu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (1 Kor 11,24-25). Nie jest nam przy tym obce doświadczenie Apostoła Piotra, który z zakłopotaniem patrzył na Mistrza obmywającego jego brudne stopy. Zawsze stajemy przy ołtarzu Pańskim zawstydzeni naszą grzesznością. Powtarzamy za Piotrem: „Panie, Ty wszystko wiesz” (J 21,15 nn). Czujemy się mali wobec czystej i bezinteresownej miłości Boga. Ale jednocześnie wierność i dobroć Jezusa pozwalają nam oczekiwać łaski, pociechy, przemiany i zbawienia, bowiem, jak podkreśla papież Franciszek:

„Eucharystia, chociaż stanowi pełnię życia sakramentalnego, nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych” (FRANCISZEK, *Evangelii gaudium*, 47).

W ostatnich tygodniach ze wzruszeniem wsłuchiwaliśmy się w pokorny głos emerytowanego papieża Benedykta XVI, który wyznał:

„Coraz mocniej uderza mnie to, że Kościół dzień po dniu umieszcza na początku celebracji Mszy świętej – w której Pan daje nam swoje Słowo i samego siebie – wyznanie naszych win i prośbę o przebaczenie. Publicznie prosimy Boga żywego, aby przebaczył nam naszą winę, naszą wielką i bardzo wielką winę. Jest jasne, że słowo «bardzo wielka» nie odnosi się w ten sam sposób do każdego dnia, do każdego poszczególnego dnia. Ale każdego dnia stawia mi pytanie, czy nie powinienem dziś mówić także o wielkich i bardzo wielkich winach. I mówi mi w pocieszający sposób, że niezależnie od tego, jak wielka jest moja wina dzisiaj, Pan mi przebaczy, jeżeli szczerze pozwolę, by On mnie zbadał i jeżeli naprawdę jestem gotów do przemiany samego siebie” (BENEDYKT XVI, *List w sprawie raportu dotyczącego nadużyć w archidiecezji Monachium i Fryzycji*).

Pośrodku naszej kruchości, niosąc w sobie opór Piotra wobec pokornego gestu Chrystusa – Sługi, zawstydzeni Jego miłością „aż do końca” (J 13,1), powtarzamy za chrześcijanami z Abiteny: „*Sine dominico non possumus!*”. Tak, to prawda, nie możemy żyć bez daru Pana, bez dnia Pańskiego. Tak jak nasi bracia i siostry z Abiteny, którzy na przełomie III i IV wieku czerpali z Ofiary Pańskiej moc do składania świadectwa, stajemy dzisiaj z tym wyznaniem

wobec siebie i świata, i głosimy, że bez Eucharystii nie ma w nas życia: „Kościół żyje dzięki Eucharystii” (zob. ŚW. JAN PAWEŁ II, *Ecclesia de Eucharistia*, 1).

Od trzech lat w Kościele w Polsce idziemy drogą, którą wyznacza nam program duszpasterski realizowany pod hasłem „Eucharystia daje życie”. Na pierwszym etapie tej drogi patrzyliśmy na Mszę świętą jako na „Wielką tajemnicę wiary”. W kolejnym roku czerpaliśmy inspiracje do ożywienia duchowości eucharystycznej ze słów: „Zgromadzeni na świętej wieczerzy”. Obecnie pragniemy się skupić na oddziaływaniu Eucharystii na naszą codzienność, podążając w wewnętrznej wędrówce za słowami Jezusa: „Ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,57). W posynodalnej adhortacji *Sacramentum caritatis* papież Benedykt XVI napisał:

„Te słowa Jezusa sprawiają, że możemy pojąć jak tajemnica, «w którą wierzymy» i «którą celebруемy», staje się – przez wewnętrzną dynamikę – zasadą nowego życia w nas oraz formą chrześcijańskiej egzystencji” (BENEDYKT XVI, *Sacramentum caritatis*, 70).

Z Najświętszej Ofiary wyrasta chrześcijańska misja, którą w pełni wyrażają słowa: „Posłani w pokoju Chrystusa”. Chodzi o to, aby głęboko przeżywana Eucharystia karmiła nas w codziennym życiu mocą oraz miłością Chrystusa, a jednocześnie usposabiała do przynoszenia obfitych owoców wiary. Jest to dla nas, kapłanów, szczególnie ważne.

Eucharystyczny kształt kapłańskiego życia i posługiwania

W Liście do Rzymian św. Paweł pisze:

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” (Rz 12,1).

Papież Benedykt XVI interpretuje to wskazanie Apostoła Narodów w następujący sposób:

„Te słowa ukazują obraz nowego kultu jako całkowitą ofiarę złożoną z własnej osoby w komunii z całym Kościołem” (BENEDYKT XVI, *Sacramentum caritatis*, 70).

Składanie ofiary przestaje tu znaczyć – jak to miało miejsce w kulcie starotestamentalnym – «śmierć ofiary». Teraz w świetle Paschy Chrystusa rozumiemy, że ofiarowane jest *życie ofiary*, a nie jej śmierć. Nasze życie i posługa mają się stawać „ofiarą przyjemną Bogu”. To musi nas głęboko poruszać. Można powiedzieć, że św. Paweł wzywa nas do nowej antropologii, w której życie człowieka wiary, a nade wszystko życie kapłana, staje się niejako *liturgią wcieloną*, obejmującą całą osobę z wszystkimi wymiarami egzystencji.

W jaki sposób osoba ochrzczona, a zwłaszcza kapłan, może w codzienności „wydawać siebie na ofiarę żywą i przyjemną Bogu”? Zapewne są różne aspekty eucharystycznej szkoły życia i wiary, które przez wieki odkrywali uczniowie Chrystusa. My w tym roku pragniemy zaproponować Wam, Drodzy Współbracia, ścieżkę refleksji, którą stworzył św. Jan Paweł II w swoim ostatnim *Liście do kapłanów* z 2005 roku:

„Kierunek tych rozważań będą wskazywać słowa ustanowienia Eucharystii, które każdego dnia wymawiamy *in persona Christi*, aby uobecniać na ołtarzach Ofiarę, która raz na zawsze dokonała się na Kalwarii. Słowa te zawierają jasne wskazania dla duchowości kapłańskiej: jeśli cały Kościół żyje dzięki Eucharystii, życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu «kształt eucharystyczny». Słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekuracyjną, ale «formułą życia»” (ŚW. JAN PAWEŁ II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek AD. 2005*, 1).

Wizja życia kapłańskiego, które musi zmierzać w kierunku pełnej zgodności z tym, co kapłan wypowiada nad chlebem i winem, gdy uobecnia misterium Chrystusa, jest najgłębszym pragnieniem Kościoła. Wystarczy przywołać ryt święceń kapłańskich, podczas których biskup zwraca się do kandydatów z pytaniem:

„Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, który z samego siebie złożył Ojcu za nas nieskalaną Ofiarę, i razem z Nim poświęcać się Bogu za zbawienie ludzi?”

Opierając się tylko na ludzkich predyspozycjach, realizacja tego wyzwania staje się niemożliwa. Dlatego kandydat odpowiada: „Chcę, z Bożą pomocą”.

W Wielki Czwartek ze wzruszeniem wracamy do tego pytania, aby z odnowioną pamięcią, jeszcze gorliwiej wyruszyć w dalszą drogę. Pociesza i umacnia nas fakt, że nie musimy sami ciągle na nowo pisać programu kapłańskiej posługi. Otrzymujemy go bowiem w całej aktualności podczas celebracji Mszy świętej:

„Kiedy prezbiterzy łączą się z czynnością Chrystusa Kapłana, siebie całych codziennie ofiarują Bogu, a gdy karmią się Ciałem Chrystusa, uczestniczą serdecznie w miłości Tego, który daje siebie wiernym na pokarm” (SOBÓR WATYKAŃSKI II, *Presbyterorum ordinis*, 13).

Drodzy Współbracia, w tym szczególnym dniu, gdy wchodzimy z Jezusem do Wieczernika, aby celebrować „uczttę komunii w Jego Ciele i Krwi” (ŚW. JAN PAWEŁ II, *Ecclesia de Eucharistia*, 12), przywołajmy słowa konsekracji, które wypowiadamy nad chlebem podczas każdej Eucharystii:

„On bowiem tej nocy, której był wydany, wziął chleb i dzięki Tobie składając, błogosławił, łamał i rozdawał swoim uczniom, mówiąc:
«Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy:
To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane.
(...) To czyńcie na moją pamiątkę»”.

„On bowiem tej nocy, której był wydany”

W obliczu trudnych wyzwań i różnych kryzysów, które aktualnie bardzo mocno dotykają Kościół, także w Polsce, papież Franciszek zaprasza nas, żebyśmy nie poddawali się

przygnębieniu i smutkowi. Jesteśmy zrodzeni z Ewangelii. Jesteśmy ludem nadziei. Zwątpienie, pretensjonalizm i zgorzknienie, to droga prowadząca donikąd:

„Kryzys jest zjawiskiem, które dotyczy wszystkich i wszystkiego. Jest obecny wszędzie i w każdym okresie dziejów (...). Ukazuje się on jako wydarzenie nadzwyczajne, które zawsze wywołuje poczucie obawy, niepokoju, braku równowagi i niepewności co do decyzji, jakie trzeba podjąć. (...) Ten, kto nie patrzy na kryzys w świetle Ewangelii, ogranicza się do dokonania autopsji zwłok: patrzy na kryzys, ale bez ewangelicznej nadziei, bez światła Ewangelii” (FRANCISZEK, *Przemówienie do Kurii rzymskiej z okazji życzeń bożonarodzeniowych 2020 r.*, 5-6).

Przeżywając w życiu różne kryzysy: kościelne, społeczne i osobiste, warto byśmy umacniali się postawą naszego Mistrza. Celebrując Eucharystię zawsze wracamy do tej nocy, gdy Jezus został zdradzony i wydany na śmierć przez Judasza, Piotra, fałszywych świadków, a w końcu przez Sanhedryn. Tradycja chrześcijańska wiąże tę *noc wydania* z modlitwą *Psalmem 88*, wkładając go w usta Więźnia Miłości. Jezus od samego początku, od wejścia do Ogrodu Oliwnego, trwał na modlitwie. Dzięki temu pośrodku próby, jak niegdyś Abraham na górze Moria, nie koncentrował się na cierpieniu, ale widział przed sobą ramiona Ojca i słyszał Jego obietnicę: „Tyś jest mój Syn umiłowany!” (Mk 1,11).

W ciągu dwudziestu wieków chrześcijaństwa wielu kapłanów zostało poddanych podobnym próbom jak ich Mistrz. Przeżyli je godnie i mężnie dzięki postawie modlitwy i zawierzenia Bogu. Jednego z nich wspomina Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*:

„Niezapomniany kardynał Nguyen Van Thuan, który spędził w więzieniu 13 lat, z czego dziewięć w izolacji, pozostawił nam cenną książkę: «Modlitwy nadziei». Tam, w sytuacji wydawałoby się totalnej desperacji, słuchanie Boga, możliwość mówienia do Niego, dawały mu rosnącą siłę nadziei, która po uwolnieniu pozwoliła mu stać się dla ludzi całego świata świadkiem nadziei – tej wielkiej nadziei, która nie gaśnie nawet podczas nocy samotności” (BENEDYKT XVI, *Spe salvi*, 32).

Słowa konsekracji rozpoczynają się od przyjęcia logiki krzyża, od zaproszenia do akceptacji życia przeciwko sobie. Perspektywa całkowitego ogołocenia z pewnością głęboko wstrząsa każdym z nas. Stając przy ołtarzu *in persona Christi* minuta po minucie zanurzamy się z Jezusem w Jego śmierć, uzmysławiając sobie przy tym, że „gdy Jego grzbiet poddano bijącym, On się nie opierał” (por. Iz 50,6). Zdumiewa, a zarazem zawstydza nas posłuszeństwo Jezusa Chrystusa. Stanie się ono jednak dla nas nieco łatwiejsze do podjęcia, gdy celebrując Najświętszą Ofiarę będziemy patrzyli na Mękę Pańską oczami *Umilowanego ucznia*. W Czwartej Ewangelii wstępowanie Jezusa na krzyż ma charakter królewskiej intronizacji. Św. Tomasz z Akwinu stwierdził, że w Ewangelii św. Jana „Chrystus niesie krzyż jak król berło” (ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Komentarz do Ewangelii św. Jana*, 19.3.8). Ta perspektywa przełamuje lęk. *Noc wydania* staje się początkiem procesji, w której wstępujemy wraz z Jezusem na tron życia. Wyruszajmy na tę trudną drogę „przyobleczeni mocą z wysoka” – Duchem Świętym (Łk 24,49), który poucza nas, że „nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5).

„Wziął chleb w swoje ręce i dzięki Tobie składając, błogosławił”

Wieczernik zawsze będzie nam się kojarzył z chlebem w rękach Jezusa. W czasie każdej Eucharystii dzielimy pomiędzy siebie we wspólnocie *Chleb aniołów* (zob. św. AUGUSTYN, *Sermo 130*, 2). Ten gest skłania nas do tego, byśmy „byli dobrzy jak chleb” – jak mawiał św. Brat Albert. Jednocześnie *znak chleba* odsłania jeszcze inny aspekt, bardzo ważny dla nas, kapłanów. Podobnie jak w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus wziął w swoje ręce chleb, aby nakarmić nim uczniów, tak również dzisiaj bierze pod swoją odpowiedzialność każdego z nas. Jesteśmy chlebem w rękach Mistrza. To największa gwarancja bezpieczeństwa i akceptacji jaką możemy otrzymać na tej ziemi. Nikt i nic nie może nas wyrwać z Jego rąk:

„Ja daję im życie wieczne. Nie zginą (...) na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki” (J 10,28).

Drodzy Współbracia, warto byśmy intensywnie patrzyli na dłonie Chrystusa i uzmysłowili sobie, że cokolwiek by się z nami działo w osobistym życiu, w codzienności parafialnej, czy też podczas pełnienia jakiegokolwiek innej posługi, Jego ręce – kochające i silne – są dla nas zawsze bezpieczną przystanią. Jedynie my sami możemy z nich wypaść przez grzech, niewierność, egoizm i pychę. Zawsze jednak istnieje droga powrotu. Dłonie Jezusa są otwarte w nieustannej gotowości na to, żeby nas objąć gestem miłosierdzia.

Nasze osobiste spotkania z Jezusem, który nigdy nie nuży się okazywaniem miłości, szacunku i zaufania, powinno w naszych sercach rodzić wdzięczność. Wskazywał na to św. Jan Paweł II, zwracając się do nas:

„W każdej Mszy świętej wspominamy i na nowo budzi się w nas to pierwotne uczucie, jakie Jezus wyraził w akcie łamania chleba: *dziękczynienie*. Jest ono postawą, która zawiera się w słowie «Eucharystia». W tym wyrażeniu odwołującym się do wdzięczności zlewają się wszystkie nurty biblijnej duchowości uwielbienia, jakie budzi się w tym, kto dostrzega *mirabilia Dei*. Bóg nas kocha, w swojej Opatrzności nas uprzedza, towarzyszy nam, podejmując nieustannie zbawcze działania” (ŚW. JAN PAWEŁ II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek AD. 2005*, 2).

Jezusowi zawsze należy się dziękczynienie i uwielbienie. On jest stały i niezmienny w łaskawości i w obdarowywaniu nas sobą. To z *Jego pełni* wciąż otrzymujemy „łaskę po łasce” (por. J 1,16). Nawet jeśli przychodzą na nas zmienne, trudne i nieprzewidziane okoliczności, On jest zawsze „dawcą nadziei” (por. Rz 15,13) i zaprasza nas, byśmy „w każdym położeniu dziękowali” (por. 1 Tes 5,18). Dostrzegając to św. Jan Paweł II dodaje:

„[My, kapłani] mamy swoje krzyże i oczywiście nie tylko my je mamy, ale dary, jakie otrzymaliśmy, są tak wielkie, że nie możemy nie śpiewać z głębi serca naszego *Magnificat*” (ŚW. JAN PAWEŁ II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek AD. 2005*, 2).

Podczas sprawowania Eucharystii bierzemy do ręki chleb, pochylamy się i wypowiadamy słowa błogosławieństwa. Naśladujemy w tym Jezusa. Grecki czasownik *eulogeo* – *błogosławić*,

składa się z dwóch słów: przysłówka *eu – dobrze* oraz czasownika *lego – mówić*. Pierwsze, co czyni Pan, to «mówi dobrze». Możemy się zastanawiać o kim i do kogo Jezus *dobrze mówił*? Wydaje się, że *mówił dobrze* o nas do Ojca. On przecież „nie przyszedł na świat po to, żeby świat potępić, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17). Chleb w rękach Jezusa Chrystusa, będący znakiem Jego życia wydane za nas, w najlepszy sposób odsłania treść wypowiedzianego przez Niego błogosławieństwa: „Przyszedłem po to, aby mieli życie i mieli je w obfitości” (por. J 10,10).

W tym kontekście warto pomyśleć o tym, jakie uczucia i pragnienia towarzyszą nam, kapłanom, gdy podczas konsekracji przywołujemy błogosławieństwo Jezusa nad nami i nad chlebem. Czy wtedy tak jak Chrystus *mówimy dobrze* Ojcu o naszych siostrach i braciach, wśród których pełnimy służebną posługę? Czy *mówimy dobrze* o Kościele, Ojcu świętym, swoim biskupie, parafianach, rodzinach, dzieciach, ludziach młodych, współbraciach kapłanach? Czy *mówimy dobrze* Ojcu w niebie o chorych, ubogich, wykluczonych, o dzieciach nienarodzonych, ale też o tych, których grzech sprowadził na manowce, a którzy z racji Chrztu świętego też należą do naszych parafii? W końcu, czy *mówimy dobrze* o tych, którzy nie należą do Jezusa, a może nawet nas prześladują? Czy wypowiadając nad chlebem błogosławieństwo jesteśmy rzeczywiście gotowi razem z Jezusem wydać ze względu na ich zbawienie całe swoje życie?

„Łamał i rozdawał swoim uczniom”

W naszej wędrówce do wnętrza tajemnicy Wieczernika dochodzimy do momentu, gdy Jezus „wziął w swoje ręce chleb, połamał go i rozdawał uczniom” (por. Mk 14,22). Znak łamanego chleba powtarzamy w czasie każdej Eucharystii przed Komunią Świętą. To jest bardzo ważne, byśmy jako kapłani czynili ten gest z uwagą i czcią. W nim bowiem zawiera się treść misji Chrystusa w świecie, a także naszego posługiwania. Łamanie chleba jest wyrazem gotowości do bycia zaczynem jedności, przez rezygnację ze swoich własnych ambicji, przekonań, przywilejów i pragnień.

Owo łamanie nas, kapłanów, związane jest przede wszystkim z odkrywaniem przez nas prawdziwych intencji, które towarzyszą naszym słowom, czynom i postawom. Ostatecznym kryterium dla naszych motywacji na zawsze pozostanie Jezus Chrystus. W Niedzielę Męki Pańskiej z przejęciem słuchamy słów św. Pawła z Listu do Filipian:

„Jezus Chrystus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2,6-7).

Klarowność naszych zamiarów polega na czynieniu wszystkich rzeczy w duchu Chrystusa - Sługi. Brak czystości polega na wykorzystaniu dzieł apostoelskich do naszych własnych interesów albo korzyści osobistych. Co więcej, nie mamy szczerych intencji, gdy realizujemy kapłaństwo po to, żeby być zauważonym przez innych, albo gdy kieruje nami chęć współzawodnictwa. Przykładowo, podejmujemy działalność na rzecz ubogich lub wykluczonych, ponieważ to jest „medialne”, a jednocześnie wyrażamy krytykę wobec czyniących podobnie tylko dlatego, że wypadają korzystniej od nas lub uzyskują większe

uznanie czy rozgłos. Bywa też, że nie angażujemy się zbytnio w posługę duszpasterską, ponieważ nie spełnia ona naszych aspiracji i nie przynosi korzyści na miarę naszych oczekiwań.

Na tym kolejnym etapie kształtowania kapłaństwa na sposób eucharystyczny, każdy z nas musi doświadczyć „bycia łamanym”. „Bycie łamanym” rozumiemy jako zmianę mentalności oraz życie w procesie nieustannego oczyszczania się i nawracania. Bez tego nie jesteśmy w stanie składać duchowych ofiar „przyjemnych Bogu”. Św. Paweł odnosząc się do tego aspektu życia chrześcijańskiego korzysta z innego obrazu – praśnego chleba:

„Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że praśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor 5,7).

W tym kontekście św. Paweł wspomina także o zgorszeniach w Kościele, jakich nie widział nawet wśród pogan. W obliczu zawstydzających czynów, których dopuścili się niektórzy Koryntianie, zachęca do ascezy ze względu na Ewangelię:

„Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział. (...) Każdy, kto staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, aby zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś – nieprzemijającą. Ja przeto (...) poskramię moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego” (por. 1 Kor 9,23-27).

Drodzy Współbracia, wszyscy musimy być przełamywani przez Jezusa. Jest to konieczne do tego, żebyśmy nie unosili się pychą, ale pokornie i w prawdzie uznali także swoją osobistą obłudę i grzech oraz brak reakcji, a przynajmniej milczące przyzwolenie, wobec krzywd zadawanych innym ludziom. Podczas liturgii, którą celebруем każdego dnia, mamy stawać się tym *praśnym chlebem*, bez kwasu obłudy, który przemienia się w hostię czystą, świętą i miłą Bogu. Jezus pragnie, byśmy wychodząc ze *szkoły Wieczernika* rozdawali Jego samego, bez domieszek, bez zanieczyszczeń. Świat jest spragniony prawdziwego i dobrego Jezusa.

„Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest Ciało moje za Was wydane”

Jeśli pozwalamy Jezusowi, by kształtował nas w *szkole eucharystycznej* to nosimy w sobie też pragnienie, by słowa konsekracji stawały się naszą osobistą „formułą życia”. Dobrze wyrażają to słowa z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła:

„Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3,16).

Św. Jan w tym krótkim wyznaniu zawarł całą logikę życia eucharystycznego i kapłańskiego. Pierwsze zdanie mówi o tym, czego sami doświadczamy i otrzymujemy, gdy na ołtarzu składamy Ofiarę Pańską. Otrzymujemy dar miłości Chrystusa oraz życie z Jego życia. To wydarzenie zaprasza nas z kolei do naśladowania Pana niejako „po drugiej stronie ołtarza”, gdy po Mszy świętej wyruszamy w stronę człowieka:

„Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami” (1 P 1,21).

Charakter naszej kapłańskiej misji, oprócz „bycia łamanym”, określają również słowa Jezusa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy”. Przez zanurzenie chrzcielne, a później przez powołanie i święcenia kapłańskie, przestaliśmy należeć do siebie:

„W życiu i śmierci należymy do Pana” (Rz 14,8).

Odkrywając nieustannie znaczenie tych słów, czytając je w kluczu eucharystycznym, poznajemy pierwszą zasadę wzrostu, która jest całkowicie antyeconomiczna: im większa hojność w miłości, im bardziej zatracamy się w dawaniu siebie, tym więcej mamy w sobie życia. Dobrym komentarzem dla tej zasady są słowa papieża Franciszka:

„Dzielenie się dobrem sprawia, że ono się umacnia i rozwija. Dlatego jeśli ktoś pragnie żyć z godnością oraz w całej pełni, nie ma innej drogi, jak uznanie drugiego człowieka i szukanie jego dobra. (...) «Życie umacnia się, gdy jest przekazywane, a słabnie w izolacji i pośród wygod. Istotnie, najbardziej korzystają z możliwości życia ci, którzy rezygnują z wygodnego poczucia bezpieczeństwa i podejmują z pasją misję głoszenia życia innym»” (FRANCISZEK, *Evangelii gaudium*, 9-10).

Jezus mówiąc o posłudze pasterskiej korzystał z symbolu dobrego i złego pasterza. Zły pasterz traktuje swoje owce przedmiotowo, wykorzystując je do robienia własnych interesów. Tymczasem dobry pasterz żyje dla owiec i ze względu na nie, zatracając się w poszukiwaniu dla nich właściwej przestrzeni życia i rozwoju. To właśnie różni między sobą dobrego i złego pasterza – kapłana. Dobry kapłan daje siebie do dyspozycji wszystkich, nie faworyzując żadnego człowieka i bez tworzenia klik pochlebców. Taki sposób bycia jest możliwy tylko pod warunkiem utożsamienia się ze słowami Jezusa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy”.

Drodzy Współbracia, nasze powołanie jest wielkim darem i tajemnicą, ale też wyzwaniem i zadaniem. Jak podczas Mszy świętej chleb zostaje przemieniony mocą Ducha Świętego w Ciało Pańskie, a wino w Krew Pańską, tak samo powinna się dokonywać przemiana zgromadzenia eucharystycznego w prawdziwe Ciało Chrystusa. Musimy pamiętać, że pierwszymi osobami, których powinna przemieniać Eucharystia, są kapłani. Ta hierarchia nie wypływa ze źle pojętego klerykalizmu, ale z racji bliskości kapłana i składanej Ofiary. Wieczernik ukazuje nam bardzo wyraźnie, że stoimy w pierwszym szeregu tych, którzy muszą być obmyci przez Chrystusa i odmienieni przez Jego miłość. Trzeba jednak mocno podkreślić, że ta przemiana musi być dziełem Ducha, a nie owocem pomysłowości kapłana, a tym bardziej wynikiem zastosowania demokratycznych reguł i przeprowadzenia serii głosowań w zgromadzeniu. Mówił o tym papież Franciszek w grudniu 2020 roku:

„Musimy przestać myśleć o reformie Kościoła jako o łataniu starego ubioru (...). Nie chodzi o «załatanie szaty», ponieważ Kościół jest nie tylko «szatą» Chrystusa, ale jest Jego Ciałem, które obejmuje całą historię (por. 1 Kor 12,27). Nie jesteśmy powołani do zmieniania czy reformy Ciała Chrystusa – «Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13,8) – ale jesteśmy powołani, aby przyoblec to samo Ciało nową szatą, aby wyraźnie okazało się, że otrzymana łaska nie pochodzi od nas, ale od Boga (...)» (FRANCISZEK, *Przemówienie do Kurii rzymskiej z okazji życzeń bożonarodzeniowych 2020 roku*, 8).

Bóg pragnie, abyśmy poprzez nawrócenie i pracę zaangażowali się w proces budowania Ciała Chrystusowego. Tym, co ma nas zbliżać i łączyć, jest jedna wiara. Jako kapłani mamy pełnić posługę jednania. Eucharystyczny kształt naszego życia wzywa nas do wielkiej troski i zaangażowania na rzecz pojednania we wszelkich możliwych przejawach życia kościelnego oraz społecznego. Tymczasem wydaje się, że niejednokrotnie sami wzbudzamy podziały. Nierzadko sposób, w jaki podchodzimy do celebrowania Eucharystii, a w konsekwencji rozdzwięk między liturgią i życiem, staje się zaprzeczeniem jej istoty oraz przyczyną konfliktów oraz zgorzenia. Powstają między nami spory i rozłamy, które z kolei wywołują mocne retorsje. Nie chodzi o kwestię różnorodności w Kościele, ale o wykluczanie jednych przez drugich, o okopywanie się w przeciwstawnych obozach tradycji liturgicznych, a nawet o grzeszne czy niezgodne z doktryną i Tradycją Kościoła działania, których kryterium są jedynie osobiste racje i upodobania. Pan Jezus pragnie w Kościele różnorodności, ale – jak mówił papież Benedykt XVI – ona ma się stawać „symfonią darów”.

„To czyńcie na Moją pamiątkę”

Drodzy Współbracia Kapłani, słowa konsekracji eucharystycznej kończy wezwanie Chrystusa, aby Kościół do końca dziejów gromadził się na Pamiątce Pana. Nie chodzi tu jedynie o wspomnianie minionych wydarzeń, ale o uobecnianie w naszym „tu i teraz” Ofiary Krzyża, która przywraca Ciału Chrystusa właściwy rytm serca oraz o odzyskiwanie właściwego spojrzenia na toczącą się historię, dzięki światłu płynącemu od Zmartwychwstałego. Celebrowanie Eucharystii staje się dzięki temu najbardziej intensywnym działaniem ewangelizacyjnym skierowanym *ad intra* Kościoła oraz *ad extra*:

„W rzeczy samej centrum [ewangelizacji] i jego istota jest zawsze ta sama: Bóg, który objawił swoją ogromną miłość w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym. On czyni swoich wiernych zawsze nowymi. Chociażby byli w podeszłym wieku, «odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły; biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą» (Iz 40,31). Chrystus jest «odwieczną Dobrą Nowiną» (Ap 14,6) i jest «wczoraj i dziś, ten sam także na wieki» (Hbr 13,8), ale Jego bogactwo i piękno są niewyczerpane. On jest zawsze młody i jest zawsze źródłem nowości” (FRANCISZEK, *Evangelii gaudium*, 11).

„Pamiętać” w znaczeniu biernym, to pozwolić Jezusowi, by nas kształtował, godzić się na to, by każdego dnia brał nas w swoje ręce i przemieniał na obraz swojego kapłańskiego serca. Do takiej szkoły wprowadzają nas słowa konsekracji eucharystycznej. Chodzi o to, byśmy w rękach Jezusa stawali się „żywą ofiarą, przyjemną Bogu” i byśmy pozwalali Mu czynić z nas i z naszego życia ołtarz, na którym On każdego dnia będzie mógł ofiarować swoją miłość światu.

Posłani w pokoju Chrystusa

Celebrując Eucharystię uświadamiamy sobie, że ona nie zamyka się w przestrzeni sakralnej, ani w rycie sakramentalnym. Jest jeszcze drugi akt tego zbawczego wydarzenia, który

obejmuje nasz codzienny świat relacji, wyborów, zajęć, zmagania i cierpienia. Papież Franciszek na zakończenie katechez o tajemnicy Mszy świętej powiedział:

„Poprzez Eucharystię Pan Jezus wchodzi w nas, w nasze serce i w nasze ciało, abyśmy «przestrzegali w życiu zobowiązań płynących z sakramentu, który przyjęliśmy z wiarą» (por. MSZAŁ RZYMSKI, *Kolekta Poniedziałku w Oktawie Wielkanocy*). Zatem od celebracji do życia, ze świadomością, że Msza święta znajduje dopełnienie w konkretnych decyzjach tych, którzy bezpośrednio zanurzają się w misteriach Chrystusa. Nie powinniśmy zapominać, że sprawujemy Eucharystię, by nauczyć się stawać *eucharystycznymi mężczyznami i kobietami*. Co to oznacza? Znaczy pozwolić, by Chrystus działał w naszych uczynkach: żeby Jego myśli były naszymi myślami, Jego uczucia naszymi uczuciami, Jego wybory naszymi wyborami” (FRANCISZEK, *Katecheza podczas audiencji generalnej, 4 kwietnia 2018 roku*).

Wychodząc z Eucharystii jesteśmy w najgłębszej komunii z Chrystusem oraz z naszymi siostrami i braćmi. Jesteśmy też posłani, by nieść pokój światu. Warto jednak byśmy pamiętali, że *pokój Pański* nie jest darem, na który inni muszą sobie zasłużyć przez dobre życie, albo mogą go nabyć od nas za pomocą dostępnych im środków. Pokoju nie gwarantuje wyrównanie rachunków, ale wielkoduszność. Pokój Chrystusa jest znakiem wiernej miłości Boga, który – co wielokrotnie powtarza papież Franciszek – „nigdy nie męczy się przebaczeniem”. Pokój, który niesiemy w sobie po Mszy świętej, jest owocem naszego „przejścia” przez ręce Jezusa, przyjęcia logiki *życia ofiarowanego*, wyrazem gotowości do *bycia wydanym*. Jest domeną ludzi błogosławionych, którzy naśladują Jezusa w *dobrym mówieniu* Ojcu o braciach i siostrach. Jest darem Ducha dla jednania ludzi, aby świat coraz bardziej przypominał dom Ojca, a nie salę piekielnych tortur.

Wartość, jaką dla świata ma dar pokoju Chrystusa, uwydatniła się z całą mocą w ostatnich wydarzeniach za naszą wschodnią granicą. Porusza nas ogrom zniszczeń wojennych i cierpienie niewinnych ludzi. Uzmysławiamy sobie, do jak wielkiego okrucieństwa może doprowadzić niepamięć o tym, że „istnieje pewna «architektura» pokoju, w której uczestniczą różne instytucje społeczne, i istnieje «rzemiosło» pokoju, które angażuje każdego z nas osobiście” (FRANCISZEK, *Fratelli tutti*, 231). Jednocześnie pośrodku dramatycznych okoliczności zobaczyliśmy wielkie serca Polaków i Polek, którzy inspirowani miłością Chrystusa otworzyli na oścież swoje ramiona dla uciekających przed pożogą wojenną.

„Dziękujemy Bogu zawsze, ilekroć wspominamy Was w modlitwach” (Flm 4)

Na zakończenie tego listu wyrażamy Wam, Drodzy Współbracia w Chrystusowym Kapłaństwie, naszą wdzięczność za wierne pełnienie posługi w Kościele. Ostatnie 2 lata były naznaczone pandemią oraz wojną na Wschodzie. Dziękujemy za wasze trwanie we wspólnotach wiary, pomimo wielu ograniczeń i przeciwności. Za niestrudzone sprawowanie sakramentów, głoszenie Ewangelii, posługę wśród chorych i samotnych, obecność w szpitalach, przytuliskach, domach pomocy społecznej i w więzieniach. Dziękujemy za wszelkie zaangażowanie na polu formacji chrześcijańskiej, niezależnie od tego czy mogła się ona odbywać w salach katechetycznych, domach parafialnych, czy też w formie zdalnej.

Dziękujemy też tym wszystkim, którzy niosą na sobie odpowiedzialność za dzieła charytatywne, a zwłaszcza za organizowanie opieki dla chorych i uchodźców. Dziękujemy za serdeczne przyjęcie do wspólnot oraz do domów parafialnych i zakonnych tych wszystkich, którzy w obliczu działań zbrojnych musieli opuścić swoją Ojczyznę.

Wszyscy dostrzegamy, że w świecie trwa walka o człowieka, o jego duszę. Żyjemy w czasach, gdy coraz trudniej jest dostrzec prawdziwe oblicze Boga. Jest ono zdeformowane w przekazie społecznym, mocno zideologizowanym, który nierzadko służy za narzędzie do robienia interesów przez różne jednostki i korporacje. Ale piękno oblicza Boga zniekształcają też nasze grzechy i niedojrzałość w wierze. Wobec zawstydzających faktów, które teraz ujawniają się z całą mocą, musimy wejść na drogę współczucia wobec osób pokrzywdzonych, nakłonić sprawców tych czynów do zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy, a jako Kościół podjąć pokutę i nawracać się. Eucharystia może być dla nas źródłem mocy i nadziei oraz kształtować nas na miarę Jezusa Chrystusa.

Waszą kapłańską posługę w Kościele i świecie zawierzamy opiece Maryi, którą św. Jan Paweł II określał pięknym mianem „Niewiasty Eucharystii”. Tak pisał o Niej:

„Któż bardziej niż Maryja może nam pomóc rozmiłować się w wielkości tajemnicy eucharystycznej? Nikt lepiej niż Ona nie może nauczyć nas żarliwości, z jaką powinny być sprawowane święte Misteria i z jaką powinniśmy przebywać z Jej Synem ukrytym pod eucharystycznymi postaciami” (ŚW. JAN PAWEŁ II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek AD. 2005*, 8).

Niech Maryja, Matka Kapłanów, oręduje za Wami, a szczególnie za tymi, którzy niosą krzyż cierpienia, tkwią w nocy wątplenia, albo zmagają się z osobistymi kryzysami. Prosimy, niech każdy z Was zabierze do swojego kapłańskiego serca słowa Jezusa wypowiedziane w godzinie Krzyża: „Oto Matka twoja” (J 19,27) oraz Jej słowa z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, co Jezus wam powie!” (J 2,5).

Przywołując wstawiennictwa Maryi – Matki kapłanów, błogosławimy Wam z całego serca, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

*Podpisali: Pasterze Kościoła w Polsce
zgrupowani na 391. Zebraniu Plenarnym KEP
w Warszawie, w dniu 14 marca 2022 r.*

Za zgodność:

+ Artur G. Miziński

Sekretarz Generalny KEP